



JOHN FENN

JESTEŚCIE ZBYT RELIGIJNI



2 MARCA 2019

PIOTR ZAREMBA
PoznajPana.pl

Spis treści

| | |
|--|---|
| JESTEŚCIE ZBYT RELIGIJNI (CZ.1)..... | 2 |
| JESTEŚCIE ZBYT RELIGIJNI (CZ. 2) | 5 |
| JESTEŚCIE ZBYT RELIGIJNI (CZ. 3) | 9 |

JESTEŚCIE ZBYT RELIGIJNI (CZ.1)

Fenn John

„A Paweł, stanąwszy pośrodku Areopagu, rzekł: Mężowie ateńscy! Widzę, że pod każdym względem jesteście ludźmi zbyt religijnymi” (Dz. 17:22; w wersji ang. – przyp. tłum.)

Paweł przekazał tę uwagę przywódcom Ateńczyków, gdy zobaczył, że ci obywatele chcieli mieć „zabezpieczone wszystkie tyły”. Chodziło o to, że chcieli uhonorować wszystkich bożków i nie pominąć żadnego. Postawili więc ołtarz „nieznanemu bogu” (wers. 23). 1) Fałszywa religia opiera się na strachu, starając się zabezpieczyć wszelkie możliwości.

Formalne/religijne chrześcijaństwo funkcjonuje dokładnie tak samo jak ołtarze Ateńczyków: stara się objąć wszystko, cokolwiek można sobie wyobrazić, że Bóg mógłby chcieć. Modlimy się Modlitwą Pańską każdego ranka, recytujemy pozytywne wyznania bądź modlitwę Jabeza, wiążujemy tego czy innego ducha, wykonujemy fizycznie wszystkie ruchy naśladując zakładanie zbroi Bożej, a to wszystko jest zaprzęgnięte po to, aby upewnić się, że robiMY wszystko, co możeMY, aby Bóg był szczęśliwy, aby wykuć sobie drogę do Niego, aby robić to, co On chce robić w naszym życiu, co MY chcemy, aby On zrobił. 2) Fałszywa religia koncentruje nas na SOBIE w imieniu Boga.

Łaska czy uczyнки?

Kain i Abel złożyli Panu ofiary, lecz Kain nie chciał się poddać łasce, to znaczy złożyć krew zwierzęcia do przykrycia swego grzechu. Zdecydował się dać Bogu ofiarę z własnego potu i krwi, ofiarę z jarzyn, nad którymi pracował. 3) Fałszywa religia pyta: „Co mogę zrobić, aby to się stało?” (Cokolwiek ,to’ oznacza.)

Każda religia na świecie, oprócz żywego chrześcijaństwa, opiera się na Kainowym podejściu do Boga, a kuszenie chrześcijan, aby odstawili łaskę i zaferowali wytwór własnego wysiłku jest z nami od czasu, gdy padło pytanie z Dz. 15 o to, czy poganie muszą się obrzezywać i być posłuszni Prawu Mojżeszowemu, gdy zostali zbawieni. Czy to będzie spalanie kadzideł zmarłym krewnym, obmywanie w rzece Ganges, pokłony w Mekce, chodzenie parami i pukanie do drzwi, świecenie świecy czy może wierne recytowanie pozytywnego wyznawania, robienie czegokolwiek szczególnego jak chodzenie do kościoła w środy wieczorem, dla pokazania Panu, jak szczerzy jesteście, to wszystko wynika z przychodzenia do Boga na własnych, ludzkich warunkach, z tym, co jest wynikiem wysiłku, jak w przypadku Kaina. Księga Rodzaju 3:21 mówi, że Sam Pan uczynił odzienie ze skór, aby okryć Adama i Ewę, tak więc to Pan dokonał pierwszej ofiary za grzech i On dokonał ostatniej: wszystko zaczyna się i kończy na akcie łaski. Tak więc Kain doskonale wiedział, że grzech jest przykrywany przez łaskę, lecz zdecydował się przyjść do Boga raczej na własnych warunkach. 4) Fałszywa religia jest sztywna.

Więcej: Kain był zły na Boga, ponieważ Bóg nie odpowiadał na jego modlitwy i ze złości zabił swego brata. 5) Fałszywa religia jest zła na człowieka i Boga, i wnosi śmierć do relacji.

Łaska jest całkowicie zależna od dawcy łaski, biorca nie czyni nic więcej, poza przyjęciem jej. Jak wielu ludzi (w tym chrześcijan) czołga się na kolanach w góry czy w dół do świątyń, błaga bądź wrzeszczy na platformie, aby Bóg przyszedł do nich, użył ich, oczyścił, jak to się dzieje obecnie na niektórych spotkaniach wśród napełnionych Duchem wierzących w wydarzeniach błędnie nazwanych „wylaniami” (outpourings).

Przykłady

Faryzeusze stworzyli takie prawo, które mówiło, że jeśli masz złożyć Bogu ofiarę z żywności (dziesięcinę czy ofiarę), lecz twoi rodzice nie mają co jeść, to dobry Żyd ma zignorować potrzebę matki i ojca, aby złożyć tę dziesięcinę/ofiarę. Jezus zajął się tym mówiąc im w Ewangelii Marka 7:6-13, że wynieśli stworzone przez ludzi zasady ponad Słowo Boże i w ten sposób „unieważnili Słowo Boże przez własne tradycje”, ponieważ Bóg powiedział, żeby zatroszczyć się w pierwszej kolejności o rodzinę. 6) Fałszywa religia wynosi zasady nad ludzi; bardziej liczą się reguły niż chodzenie w miłości.

W trzecim rozdziale Ewangelii Marka (1-6) Jezus pyta o coś, co wydaje się być zdroworozsądkowym pytaniem: „ Czy wolno w sabat dobrze czynić, czy źle czynić, życie zachować czy zabić? A oni milczeli”. Odpowiedź wydaje się dość oczywista, a jednak przywódcy milczą. Dalej Pismo mówi, że Jezus spojrział na nich z gniewem. Rozgniewała Go zatwardziałość ich serc i uzdrowił człowieka w z uszłą ręką. 7) Fałszywa religia zatwardza ludzkie serca.

Słowo „zatwardzić” używane było w tamtych czasach do opisania procesu nakładania wielu kolejnych warstw sztukaterii czy wapna, które wysychało i twardniało. 8) Fałszywa religia nie jest w stanie działać (odmawia działania) na podstawie zdrowego rozsądku, ani nie będzie dyskutować o rzeczywistych problemach.

9) Fałszywa religia stara się doprowadzić cię do myślenia, że to ty stanowisz problem, ponieważ wskazujesz hipokryzję/fałszywą religię czy (ich) błąd.

10) Fałszywa religia powoduje, że człowiek świadomie i uparcie nakłada na swoje serce kolejne warstwy.

11) Fałszywa religia zasmuca serca Pana i wywołuje u Niego gniew.

Widzimy, jak Pan ponownie zostaje zasmucony przez faryzeuszy w 8 rozdziale Ewangelii Marka (11-21), gdy prosili Go, aby uczynił jakiś znak, potwierdzający, że pochodzi z nieba. Jezus westchnął głęboko w duchu i odpowiedział: „Czemu ten ród żąda znaku?”, a prywatnie ostrzegał uczniów: „Strzeżcie się kwasu faryzeuszy”.

Jezus mówi (częściowo) o tym, że fałszywa religia ogólnie (a w tym przypadku faryzeusze) nigdy nie będzie usatysfakcjonowana, cokolwiek byś nie robił; zawsze wymaga większego, lepszego dowodu twojej sprawiedliwości, wrzuca cię w nigdy nie kończący się cyklu skakania przez obręcz, który ma udowodnić, że

jesteś wystarczająco dobry. 12) Fałszywa religia nigdy nie jest usatysfakcjonowana, nigdy nie będziesz na tyle dobry i nigdy nie odnosisz powodzenia w ich oczach.

Przyrównał tę chęć oglądania znaków do działania kwasu w cieście – odrobina zakwasza całość – i powiedział im, aby strzegli się pokuszenia i nie dopuszczali do serc pragnienia oglądania spektakularnych znaków. 13) Fałszywa religia goni za znakami i cudami, szuka tego, co spektakularne jako dowodu, że..... jest z nieba.

Oczywiście znaczy to, że gdyby Jezus uległ faryzeuszom i pokazał im jakiś znak, znaczyłoby to, że to oni mają władzę nad Nim. 14) Fałszywa religia wymaga tego, aby hierarchia ponad tobą kontrolowała cię i manipulowała tobą -fałszywa religia stara się wynieść jakąś władzę nad tobą, po to, aby kontrolować ciebie, twoje emocje, lojalność, czas i pieniądze.

Jest to tylko kilka cech fałszywej religii a miliardy praw, które wymyśla człowiek, aby mówić ludziom, czego Bóg od nich wymaga. Jestem pewien, że ty Drogi Czytelniku, widziałeś to już czy nawet doświadczyłeś bycia „zbyt religijnym” w jakimś punkcie swego życia, podobnie jak ja. Jeśli przeczytasz dalszą część przesłania Pawła dla przywódców Ateńczyków na Marsowym Wzgórzu, zobaczysz, że powiedział im, że Bóg nie mieszka w budynkach, że chce, aby ludzie uwolnili się od myślenia, że Bóg chce, aby dla niego skakali przez obręcze, a zamiast tego szukali Go dla siebie samych, „ponieważ w Nim żyjemy, oddychamy i jesteśmy” (17:27).

Chodź tą drogą, ponieważ to wszystko, czego Bóg wymaga:

„Bowień przykazania : . . . i wszelkie inne w tym słowie się streszczają: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Miłość bliźniemu złego nie wyrządza; wypełnieniem więc zakonu jest miłość” (Rzm. 13:9-10). Jakże to odświeżające; po prostu chodź w miłości, miłość do bliźniego spływa od Boga Ojca, który jest w niebie. On chce przyjaźni, modlitwy rozmowy, takiej jakiej prowadzisz ze wszystkimi innymi, kochaj wszystkich.

Poprzednie rozważania zakończyłem słowami starej pieśni, więc pozwólcie, że w tym tygodniu zamknę również pieśnią, hymnem tych zwariowanych dni charyzmatycznego przebudzenia lat 70tych, w czasie którego dorastałem (Jeśli byleś w Pan, to znasz ją.):

„Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością” (1Jn 4:7-8)

Wiele błogosławieństw,

John Fenn

For personal email write me at: cwowi @ aol. Com

JESTEŚCIE ZBYT RELIGIJNI (CZ. 2)

Fenn John

Oczarowani przez chrześcijan!

List do Galacjan został napisany dlatego, że chrześcijanie żydowskiego pochodzenia, którzy ciągle byli związani Prawem Starego Testamentu, krążyli wśród nawróconych pogan i opowiadali im o potrzebie powrotu do korzeni żydowskiej wiary o konieczności obrzezania i posłuszeństwa dla Mojżeszowego Prawa. Niepokoiło to Pawła bardzo, ponieważ ci sami ludzie polowali na niego (Dz. 15:1-2).

Odbyło się duże zebranie przywódców, którzy mieli zdecydować czy Paweł miał rację, nie wymuszając żydowskiego Prawa oraz czy wierzący z pogan muszą być obrzezani i przestrzegać Prawa. Paweł miał nadzieję, że gdy już raz zostało to postanowione (Dz. 15:19-31), że nie ma takiej potrzeby, skończą się wysiłki zwracania ludzi, którzy uwierzyli w Chrystusa (czy to Żydów, czy pogan) pod Prawo. Niemniej w Galacji, w płn. centralnej (współcześnie) Turcji, do społeczności przeniknęli Żydzi o legalistycznym nastawieniu i sprowadzili tych wierzących do przestrzegania Prawa. Paweł pyta ich (Gal. 3:1-5): „O nierozumni Galacjanie! Któż was omamił, was, . . . Czy ten, który daje wam Ducha i dokonuje wśród was cudów, czyni to na podstawie uczynków zakonu, czy na podstawie słuchania z wiarą?„

Trzy słowa

Grecki wyraz „nierozumni” znaczy „bezmyślni”, lecz „O bezmyślni Galacjanie” zbyt słabo oddaje oryginał. Jest to zwrot, który bardziej związany jest z umysłowym i moralnym osądem, jakiego oczekiwał od tych chrześcijan, a którego mieli oni dokonać wobec przyjęcia więzów żydowskich korzeni. Paweł spodziewał się po nich więcej i wyraża w ten sposób osobiste rozczarowanie. Wyraz „omamić”, grecki „baskaino, oznacza: „zniesławić, mówić źle”, inaczej „manipulować”, ponieważ u podstaw czarów jest manipulacja; tego rodzaju zniesławienie i manipulacji użył Szatan, aby zbuntować 1/3 aniołów przeciwko Bogu. Jest to czysta manipulacja z najbardziej złymi zamiarami i prowadzi do niewoli u kogoś innego. To są czary. Paweł mówi tutaj o tym, że ci nauczyciele wciskają im legalizm, zniesławiając skutek łaski i ofiary naszego Pana Jezusa. Mówi im: „Dobrowolnie dajecie się manipulować, działając tak, jakby was ktoś zaczarował i nie zastanawiacie się nad tym, co oni wam mówią, wchodząc pod urok, a oni was tymczasem zwodzą”. („Omamić” chyba dobrze oddaje w j. polskim sens tego wyrazu – przyp. tłum.)

Zwrot w j. polskim: „ten, który daje” (ang.: „ministers” – udziela, zaopatruje – przyp. tłum.), to greckie epichoregon, często jest tłumaczone „zaopatrzenie”, lecz mówi o przekazaniu czegoś znacznie większego i bardziej obfitego niż takie zwykłe „zaopatrzenie/wyposażenie” i jest tutaj użyte, aby powiedzieć „Ten, który udziela Ducha...” Ten wyraz składa się z epi, co znaczy: „obfitość”, choregeo, co znaczy „chór” oraz gegeomai, znaczącego „przewodzić/prowadzić *). Tak więc dosłownie znaczy to „obficie zaopatruje chór, który prowadzi”. Historycznie oznaczało to kogoś, kto nie szczędzi obfitego posiłku i zabawy, wynajmując i prowadząc chór, i chóralny śpiew dla gości. W ten właśnie sposób Paweł określa bogactwo jakim jest posiadanie Ducha w naszym życiu: „On (Ojciec i Jezus) udziela nam i dla nas prowadzi szczodry refren Ducha Świętego,.. czy robi to z powodu uczynków żydowskiego Prawa, czy przez słuchanie z wiarą?”

*) (Prawdopodobnie chodzi autorowi o chór z tragedii greckiej: „w tragedii greckiej chór początkowo odgrywa wiodącą rolę, równorzędną z rolą aktora. Uczestniczył w akcji, niekiedy relacjonował ją w formie narracyjnej, stąd utwór miał wyraźnie chóralny charakter” -przyp. tłum. za sciaga.pl.)

W ten sposób apostoł przedstawia z jednej strony manipulacje, których nawet nie przemyśleli i obfitość zaopatrzenia za ogromną cenę i Osobiście prowadzony chór Ducha Bożego w ich życiu, z drugiej. To nie są zawody, prawda? A jednak wielu odstawia łaskę, aby wejść do osiągnięć wiary, jakby ich wysiłki mogły cokolwiek dodać do dzieła Jezusa na Krzyżu czy rozwinąć dar Ducha Świętego w naszym życiu.

Szybki skok do przodu

A oto pytanie godne zadania: Czy to co robię, jest próbą dodania czegoś do tego, co Jezus zrobił na krzyż, czy próbą rozwinięcia Ducha Świętego w moim życiu? Czy staram się dodać do ofiary Jezusa, mówiąc w ten sposób swoim zachowaniem, że krzyż to za mało, że Duch Święty nie wystarczy, a Bóg potrzebuje mojej pomocy, aby dokończyć Swego dzieła w moim życiu?

Czy naprawdę mogę ogłaszać otwarte niebiosy tak, jakby Jezus nie zrobił już tego na krzyżu? Czy poszczę i modłę się, wrzeszczę i jeżdżę na konferencje usiłując zdobyć to, co Jezus już osiągnął, sprowadzając wszystko do ćwiczeń ciała połączonych z poczuciem, że „zrobię coś dla niebios”?

Co mogę zrobić, co jeszcze bardziej rozwinie bądź uzupełni Jezusa na krzyżu? Jeśli zgromadzę na stadionie 50.000 innych i ogłoszę przebudzenie, będę wrzeszczał z całych płuc przez 30 minut, czy to pomoże sprowadzić niebo na ziemię bądź zmotywuje Ojca do tego, aby posłał przebudzenie WIĘKSZE niż to, co zrobił, gdy umieścił Jezusa na Krzyżu?

Czy Bóg może przyjść na planetę Ziemię BARDZIEJ w tym wieku, niż dając Ducha Świętego, który żyje w nas? Czy sądzę, że mogę zwiększyć obecność Ducha Świętego na tej planecie? Czy wydaje mi się, że jak zgromadzę całą krajową sieć wstawienników modlących się o przebudzenie to będziemy mogli w jakimś momencie osiągnąć taki szczytowy punkt, że Ojciec powie: „teraz jest już ich na tyle, więc ześlijmy przebudzenie”?

Jeśli wyjdę do przodu na wezwanie do modlitwy i będę wrzeszczał, aby Bóg mnie usłyszał to kto, Pan czy raczej ja, ignoruje fakt, że On sam mieszka już we mnie przez Ducha Świętego i to wszystko to po prostu starania, aby przyjść do Boga na własnych warunkach, zamiast oprzeć się na Jego łasce?

Co mogę zrobić, aby poprawić Krzyż? Czy mogę bardziej zmotywować Boga, aby działał w moim życiu, niż to, co zrobił, gdy złożył moje grzechy i życie na Jezusie na krzyżu?

Bóg znał mnie przecież, „zanim znalazłem się w łonie mojej matki”, a nawet zanim Chrystus stał się „Barankiem przed założeniem świata”. Czy już wtedy spoglądał w przyszłość, na dzisiejsze czasy, aby zobaczyć czy będę pościć 3 dni, krzyczeć na 100dB, zrobię TO, czy TAMTO, co dodatkowo pomogło by dziełu

krzyża, bądź Jego oddaniu Siebie Samego przez Ducha Świętego? Brzmi to z tej perspektywy głupio, prawda? Kim jestem, żebym mógł dodawać cokolwiek do Jezusa na krzyżu? Właśnie to usiłuje zrobić legalizm. Mówi, że dzięki moim wysiłkom będę bardziej święty, bardziej pełny modlitwy, bardziej radosny, doskonalszy, tu wpisz, co chcesz, zmotywuję Boga BARDZIEJ, niż już był wtedy, gdy Jezus za mnie umarł na krzyżu.

Współcześnie mogą być wśród nas wierzący, którzy podobnie jak Galacjanie zaszli tak daleko wstecz ku żydowskim korzeniom, że poddali się niewoli, w której Żydzi byli, zamiast zwyczajnie uczyć się i obserwować te korzenie z perspektywy łaski.

Nauczyciel?

Jeśli więc jesteśmy obecnie pod łaską to jaki cel miało Prawo? To było najbardziej naturalne pytanie, jakie mogli zadać i Paweł odpowiada na nie w trzecim rozdziale. W wersie 24, mówi, że Prawo było przewodnikiem, który miał doprowadzić do Chrystusa.

Niestety brak odpowiedniego tłumaczenia, które przekazało by pełnie tego, co Paweł miał na myśli. Użyte tutaj przez niego słowo, greckie „paidagogos”, jest tłumaczone jako „przewodnik”. W tamtych czasach paidagogos był niewolnikiem, opiekunem a dosłownie „przewodnikiem dziecka”. Prawo Mojżesza było naszym „dziecięcym przewodnikiem”, który miał doprowadzić nas do Chrystusa. Nie był to zwykły nauczyciel szkolny, który troszczył się o dziecko przez cały czas jego pobytu w szkole, lecz raczej niania, guwernantka w męskim odpowiedniku. Był to ktoś, kto był odpowiedzialny za ich moralny i fizyczny stan. Tym było Prawo: nadzorowało człowieka 24/7 tylko w jednym celu, aby doprowadzić go do Chrystusa. Paweł idzie dalej, mówiąc: „A gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod opieką „przewodnika dziecka”, albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa,,.

Teraz jesteśmy dziećmi Bożymi i nie podlegamy już pod totalną opiekę niewolnika-opiekuna, lecz Sam Żywy Bóg mieszka w nas. Nic dziwnego, że nie potrzebujemy już tego (podręcznego) stróża-niewolnika!

Tym razem chciałbym cię zostawić tym razem z poematem, a nie z kolejnym wierszem.

Widzisz w podsumowaniu tych cudownych wersów o tym, jak Ojciec wzbudził nas i posadził w niebie wraz Chrystusem, aby w nadchodzących czasach Pan mógł okazywać nadzwyczajne bogactwo Szej dobroci wobec nas, po stwierdzeniu, że dzięki tej łasce zostaliśmy zbawieni, Paweł mówi tak (Ef. 2:10):

„Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków (nasze życie w Nim), do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili,,.

Poemat do przemyśleń? Drogi czytelniku, ty jesteś tym poematem. Greckie słowo tłumaczone tutaj jako „dzieło” to „poiema, czy poemat. Ty zostałeś stworzony jako poemat w Chrystusie, aby iść przez życie z Nim tak, jak poemat jest starannie tworzony przez pisarza. Zanim znalazłeś się w łonie matki, On już tworzył ten poemat, ciebie, abys siedł z Nim po korytarzach czasu.

Myśląc nad tym, co to jest poemat, co może cię spotkać w życiu, jaki to poemat, musisz ufać Chrystusowi. On stworzył cię tak, abyś mógł w życiu triumfować, a w szczególności wymyślił i wyposażył cię do tego, co ma cię spotkać.

„Jego bowiem poematem jesteśmy, stworzeni (jak poemat) w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, które przygotował dla nas wcześniej, abyśmy je wykonywali„.

NIE jest to obraz Boga, który chce, abyśmy, dla Jego rozrywki, skakali przez obręcz, bo być może któregoś dnia będzie dosyć. Może kiedyś będzie pod takim wrażeniem naszych wysiłków, że odpowie z wysokości. NIE! Jest to obraz Tego, który nas kocha tak, że starannie stworzył nas jako niebiański poemat, po czym zapłacił i osobiście kieruje na Własny koszt, dla nas i do nas, hojnie wyposażony chór Ducha Świętego, abyśmy mogli podążać ręka w rękę z Nim przez wieczność.

Następnym razem będzie podsumowanie tej serii.

Wiele Błogosławieństw

John Fenn

For personal email write to: cwowi @ aol.com

JESTEŚCIE ZBYT RELIGIJNI (CZ. 3)

John Fenn

Poematy

Poprzednio dzieliłem się z wami przemyśleniami nad fragmentem z Ef. 2:10, który mówi o tym, że jesteście poematami Ojca, stworzonymi w Chrystusie do dobrych uczynków, które On (Ojciec) przygotował zawczasu, abyście w nich chodzili. Jesteście poematami Ojca, który stworzył nas przemyślnie, uważnie i z radością, dobrze wiedząc, co nas spotka w życiu. Ten fakt, że jesteście Jego poematami przenosi uwagę z naszego życia na naszego ducha i duszę, czy inaczej: na to co wewnętrzne i wieczne w nas, a trzyma z dala od zewnętrznych reguł i zasad. Paweł w Gal.3:21 napisał, że gdyby prawo mogło dać życie wieczne, choćby tylko przez pojedynczą zasadę to byłoby osiągalne dzięki życiu zgodnemu z prawem Starego Testamentu.

Czytamy też, że: „... dobrze jest bowiem umacniać serce łaską, a nie pokarmami” (starotestamentowymi ofiarami składanymi na ołtarzu). Słowo „umacniać” oznacza „potwierdzać, upewniać” łaską. Serce NIE jest umacniane regułami i zasadami, lecz jest upewniane i potwierdzane łaską.

Świątynna mentalność

Aż do dnia Zielonych Świąt Bóg Izraela mieszkał w świątyni w Jerozolimie. Gdybyś był Żydem mieszkającym poza Jerozolimą, przychodziłbyś w czasie jednego z wyznaczonych świąt, aby spotkać się tutaj z Bogiem. Nie mieszkał w Rzymie, ani w żadnej synagodze gdzieś daleko. Mieszkał jedynie w świątyni w Jerozolimie. Niemniej, w dniu Pięćdziesiątnicy, Bóg wyprowadził się ze świątyni i wprowadził do wnętrza ludzi, czyniąc z nich w ten sposób żywe, poruszające się i oddychające świątynie. „Bóg nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych,.. „Czyż nie wiecie o sobie, że wasze ciała są świątynią Ducha Świętego”. „Jako duchowe kamienie budujcie się w dom duchowy...” (Dz. 17:24, IKor. 6:19, IPtr. 2:5).

Pomimo że jesteście żywymi świątyniami i w pierwszych wiekach wiary funkcjonowano w tej rzeczywistości, ostatnie 1700 lat chrześcijaństwa zostało zdominowane przez mentalność świątyni z cegieł i cementu, w nadziei, że Bóg mieszka w budynkach. Ten stereotyp negujący fakt, że to JA JESTEM DOMEM BOŻYM, ponieważ mieszka we mnie Chrystus, nadzieja chwały, słyszymy stale, na przykład w takich słowach: „Czyż nie jest dobrze być w domu Bożym?!”.

Ponieważ Chrystus mieszka w nas On prowadzi nas, On pobudza do wzrostu od środka (jeśli pozwalamy sobie na wzrost w tej prawdzie). Niemniej świątynia taka jak istniała w Starym Testamencie i w czasach Jezusa, jest ustanowiona po to, aby kontrolować z zewnątrz przez działania skierowane na rozpowszechnianie prawa, reguł i zasad. W świątyni odpowiedzialność jest mierzona uczestnictwem, daniem i dobrowolną działalnością. W świątyni Nowego Testamentu odpowiedzialnością jest Duch

Święty mieszkający a wewnątrz, a na zewnątrz wypływa stamtąd odpowiedzialność za to, aby chodzić w miłości jedni wobec drugich we wzajemnym poddaniu.

Święte czy świeckie?

Mentalność świątyni mówi: „Ja, który żyję z ewangelii (zarabiam na życie) jestem święty, ty zaś, który zarabiasz w inny sposób, jesteś świecki. (Mogę to udowodnić, ponieważ umieściłem na swojej wizytówce tytuł: prorok/ biskup/ apostoł). To nie jest Nowy Testament. Chrystus żyje we mnie i ja jestem świątynią Boga, zatem również jestem święty. Co więcej, wszystko co posiadam jest święte, wszystko co mam jest święte. Mój samochód jest święty, ponieważ gdy go prowadzę to Chrystus prowadzi również wraz ze mną. Mój dom jest święty i dlatego święta jest nawet moja kosiarka. Gdzie On jest, tam jest świętość. Jak pastor śmie myśleć, że komputer w kościele jest święty, oddzielony dla Boga, podczas gdy mój własny komputer używany również przez świątynię Boga, nie! Mój box czy biuro w pracy jest święte, ponieważ świątynia Boża tam pracuje – ja. Nie jest świeckie, jest święte. Noszę Chrystusa wszędzie ze sobą, gdziekolwiek jestem, a zatem tam gdzie ja jestem, jest święte miejsce. Jeśli pastor zarabia na utrzymanie usługując ludziom, a ja zarabiam na utrzymanie malowaniem pasów na autostradzie, to jesteśmy równi w tym, że w obu nas mieszka Chrystus, obie prace są święte, ponieważ obaj jesteśmy świątynią Bożą.

Tak więc życie wypływa od wewnątrz na zewnątrz, do naszego życia i życia ludzi, którzy są obecni w naszym życiu. Wszyscy mamy być posłuszni Bogu z serca, usługując jedni drugim w miłości. Chrystus przepływa przeze mnie w obszarze moich wpływów, przepływa przez Ciebie w Twoim obszarze wpływów. Tak więc, jesteśmy równie święci, równie, koniec, kropka! Po prostu inaczej funkcjonujemy w ciele Chrystusa.

Niespodzianka!

Wielu czytając to zda sobie sprawę z tego, że cały czas chodzili z Panem z całego serca, lecz że tkwili w świątynnej mentalności „kościół”, która tak naprawdę miażdży i gasi przepływ ich ludzkiego ducha, ściśniętego pod ciężarem tej mentalności i więzów ze strukturą kościoła. Spowodowało to sytuację, w której są chrześcijanie wierzący, że słyszą Boga w swym duchu, a nawet, że są prowadzeni przez Ducha Świętego, lecz ci będący ponad nimi w „świętej” pracy mówią im, że są buntownikami, mają problemy, „ducha Izabel” czy też są jakoś inaczej znajdują się poza kursem. (Oczywiście, niektórzy są tacy, lecz wielu jest dobrych ludzi, chcących poruszać się w ramach tej świątynnej mentalności i nie rozumieją dlaczego stale obrywają od Boga.)

Właśnie tak dzieje się wtedy, gdy życie Ducha idzie ręką w rękę z legalizmem i świątynną mentalnością. Potrzebujesz przykładów? Spójrz na Jezusa i ewangelię. Mógł zadawać proste pytania, takie jak: „Czy można w sabbat czynić dobrze, bądź źle?,,, a oni nie mieli odpowiedzi. Zrobił dobrze, na przykład uzdrowił kogoś, a legalizm świątynnej mentalności wpadał we wściekłość tak wielką, że chcieli zabić Jezusa (Mk. 3: 1-6). Jeśli jesteś człowiekiem, który zawsze unikał polityki kościelnej, zawsze starał się postawić ludzi nad polityką, który dziwił się dlaczego nie można wyrzucić tych niedzielnych poranków przez okno i pozwolić Bogu być Bogiem, to czujesz się zawsze jak kwadratowy kołek wbijany w okrągły otwór: w ogóle nie pasujesz do tradycyjnego kościoła.

Przyczyną jest to, że już idziesz za Bogiem z serca, lecz religijni przywódcy rzucają na twojej drodze kłodę mentalności świątynnej jako przeszkodę, uniemożliwiając ci, abyś w ramach tej struktury był posłuszny sercu. Poza tą strukturą widzisz jak Bóg działa w twoim życiu, a jednak, o ironio, gdy wejdiesz do „kościół” to tam spotykasz największą opozycję! Życie i legalizm nie łączą się ze sobą.

Zbuduj i tchnij czy może znajdź tchnienie i idź za nim?

Jeśli mamy żyć według wewnętrznego prowadzenia to dlaczego powinniśmy zdyscyplinować siebie samych, aby poświęcić czas na modlitwę, studiowanie Słowa, post, zanieśenie żywności choremu przyjacielowi, odwiedziwy w więzieniu; jeśli służymy Bogu z ludzkiego ducha, a nie zgodnie z zewnętrznymi regułami i zasadami? Oto odpowiedź: w mentalności świątynnej funkcjonuje to w ten sposób, że najpierw wymyśla się coś, buduje strukturę, a potem usiłuje tchnąć w nią życie. Nowotestamentowe myślenie najpierw szuka miejsca, gdzie płynie Życie, po czym buduje tam tylko tyle (taką strukturę), ile potrzeba, aby to życie udostępniać. Gdy Życie idzie dalej, nadbudowa jest tak niewielka, że z łatwością daje się zmienić, aby podążać za prowadzeniem Życia.

Takim przykładem jak to wygląda w przypadku struktury (świątyni) i próby tchnięcia w nią życie jest: „Zaczynamy nową „służbę rozdawania odzieży” i potrzebujemy ludzi, którzy dobrowolnie podejmą się pracy w tym oddziale w niedzielne poranki, aby zaspokoić potrzeby ubogich”. Taką strukturą (ludzką budowlą) jak rozdawanie odzieży równie dobrze może być jakaś służba autobusowa, wychodzenie do sąsiadów, grupy komórkowe (Alfa, G-12 itd.), szkołka niedzielna, współpraca przy żywności czy cokolwiek innego, co ludzie o świątynnej mentalności budują, po czym usiłują tchnąć w to życie często w ten sposób, że starają się doprowadzić zbor do tego, aby właśnie za tym stanął.

Przykładem tego jak Życie przejmuje prowadzenie i ktoś podejmuje to budując strukturę, która wystarcza na udostępnianie Życia (Tak działają zrównoważone domowe kościoły) jest taka sytuacja: jakiś uczeń Pański czuje się pobudzony od wewnątrz czy też powstaje w nim taka potrzeba, aby zanieść żywność do kogoś, kto miał operację. Tu „strukturą” jest telefon czy drzewko emaili, aby umówić się, kto pójdzie, co zanieśie i kiedy. Gdy już nie ma potrzeby, Życie idzie dalej a struktura przestaje funkcjonować.

Spójrzmy na inny przykład: pewien mężczyzna z kościoła domowego odczuwa prowadzenie, aby spotkać się z innym mężczyzną z kościoła czy jakaś kobieta chce uruchomić spotkania kobieta na jakiś tam temat. Więc taka osoba poświęca na to jeden dzień w tygodniu, godzinę w okolicy obiadu. Jedyna struktura jak jest tutaj potrzebna to miejsce, aby się spotkać i robić cokolwiek uczestnicy mają na sercu czy to z Biblii, czy dzielić się z innymi, czy zwierzać się. Jeśli Życie ruszy dalej, to pójdzie za tymi struktura.

Szeroka lecz bardzo płytka rzeka

To co się dzieje, gdy w tradycyjnym kościele gdzie panuje mentalność świątynna, jest jedna osoba czy jedno małżeństwo, które naprawdę czuje prowadzenie Życia, aby coś uruchomić to budowanie programu. Dalej program jest przedstawiany zborowi i często inni czują pobudzenie Ducha do zaangażowania się i, jak dotąd, idzie dobrze. Lecz wtedy to, co zaczęło się jako czyste Życie, zostaje obciążone kolejnymi warstwami reguł i zasad. „Jeśli mamy to robić to tylko ci, którzy płacą dziesięcinę mogą przyłączyć się, a my sprawdzimy rejestr

ich dawania”, bądź „jeśli chcesz się w to zaangażować, chcielibyśmy, abyś wziął na siebie również część programu X”. Tak więc Życie, które, jak czułeś, płynęło w jednym programie nagle jest rozchłapywane, ponieważ przywódcy to Życie, które ty dajesz, nalewają do wielu innych programów, aż całkowitego się wyczerpuje.

Dalej to już wiesz co się dzieje: to, co zaczęło się jako Życie, tak bardzo zostaje obciążone strukturą, że ludzie idą po prostu dalej, a wszystko kończy się tym, że Życie całkowicie odchodzi. Ale jest pastor, który uważa zakończenie pracy tego programu za porażkę, stara się więc utrzymać program przy życiu i wzywa do zwiększenia pomocy. Stara się tchnąć w niego życie, podczas gdy prawdziwe Życie dawno już poszło dalej, ponieważ Duch był tak gaszony, że nie mógł już wcale płynąć. Dodaj do tego jeszcze kilka innych kościelnych reanimowanych w ten sposób programów i masz kościół szeroki jak wielka rzeka, lecz płytki do kostek, tak że niewielki mają wpływ, a do tego prowadzony przez wyczerpanych ludzi, ale za mającą znakomicie wyglądającą dla pastora i kościoła fasadą.

Widzisz, wstajemy wcześniej, aby się modlić, ponieważ od wewnątrz chcemy spędzić czas z Panem, a nie dlatego, że ktoś przynagla nas do działania w „tym programie”, dzięki któremu przeżyjemy prawdziwe Boże dotknięcie. Wydzielamy czas na czytanie Biblii ponieważ z wnętrza odczuwamy, że Życie bardzo pragnie być zanurzone w badaniu Pisma i uwielbiania Jego obecności, a nie „dlatego, że wiemy, że to dobrze jest przeczytać choćby dwa rozdziały dziennie” i 5 sekund później nie można sobie przypomnieć o czym się czytało, ponieważ myśli gdzieś wędrowały, choć oczy muskały stronicę”.

Nie daj się wciągnąć w miniaturową strukturę świątynnej mentalności, która pobudza cię do tego, abyś zaczął budować swoją własną strukturę po czym próbował tchnąć w nią życie. Jeśli to zrobisz, twoje życie skończy się również jako tak samo szeroka i płytka rzeka, a końcowym wynikiem będzie wyczerpanie i wewnętrzne przeświadczenie, że tylko kręcisz się w kółko, rozpalając swoje emocje. (Oczywiście wydaje ona owoce według swego rodzaju.)

Jeśli struktura mówi ci, że „musisz wstawać o 5:15 rano”, ponieważ „o poranku szukam ciebie”, lecz ty bardziej budujesz się tym, że „rozważam w nocy w sercu i rozmyślam i duch mój docieka” (Ps. 77:7) to idź za Życiem, które jest w tobie i nie zgadzaj się na podążanie za strukturą – idź za Życiem!

Jeśli struktura mówi: „Musisz zaangażować się w tym programie”, lecz nie ma tam dla ciebie Życia, to nie stawaj się częścią maszyny, usiłując podtrzymać oddychanie tegoż programu, a idź za Życiem dla twojego życia.

Jeśli struktura mówi: „Potrzebujemy twojej ofiarności, aby zbudować/wykonać program”, lecz ktoś siedzący obok ciebie potrzebuje pieniędzy na spożywcze zakupy, idź za Życiem, które pobudza cię, abyś dał JEMU swoje pieniądze, zamiast budować program.

Idź za Życiem

Zdajesz sobie sprawę z tego, że mówię tu o zdradzie tych, którzy żyją według świątynnej mentalności i jest to w porządku, Jezus i apostołowie tak robili. Bóg nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych. To jest po prostu fakt.

Myślenie świątynne polega na kontrolowaniu; nowotestamentowe – to pragnienie umacniania innych żywych świątyni, aby były tym wszystkim czy mogą być w Chrystusie w ramach dynamicznej relacji z Nim.

Świątynne myślenie mówi, że jeśli pomożesz pastrowi wypełnić jego wizję to któregoś dnia Bóg pomoże wypełnić twoją; nowotestamentowe – mówi, że Chrystus żyje we mnie wypełniając Swoją wolę, więc ja mogę pomóc ci wypełnić Jego wolę w twoim życiu.

Myślenie świątynne kontroluje przez wymyślanie nowych programów, nowych formuł, nowych środków wywoływania dreszczyku ciała; nowotestamentowe – jest kontrolowane wewnętrznie przez Chrystusa przez chodzenie z Panem i zewnętrznie przez tych, z którymi mamy duchową komunie;

Świątynne myślenie komplikuje wiarę (podobnie jak to było w czasach Jezusa); nowotestamentowe jest proste: „Kochaj Pana z całego serca, a bliźniego swego jak siebie samego„.

Świątynne myślenie obciąża ludzi i wyczerpuje ich; nowotestamentowe – mówi: „Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemień moje lekkie„.

Gdy już raz zaczniesz myśleć jak nowotestamentowa żywa świątynia, którą jesteś, to myślenie z perspektywy świątyni będzie jak bolący ząb. Będziesz zdumiony tym, jak dużo wersów jest wrywanych z kontekstu, wykręconych do potrzeb świątynnej mentalności, po czym z gotowością przełykanych przez zgromadzenie jako fakt.

W swoich własnych wewnętrznych studiach, twój duch będzie podskakiwał, gdy prawdy, z którymi Pan czekał lata, abyś je zrozumiał, będą stawać się Żywe. Lecz ludzie o świątynnej mentalności nie będą cię rozumieć, a nawet mogą cię określać jako niebezpiecznego czy niezrównoważonego, kiedy prawda jest taka, że po raz pierwszy w swoim życiu właśnie stajesz się biblijnie zrównoważony (bądź, jak to jest w przypadku wielu z nas, wracasz do swoich korzeni).

Następnym razem: Czy jesteś gotów? (Żyć jako nowotestamentowa świątynia).

Wiele Błogosławieństw

John Fenn

If you'd like to write me personally, please use [cwowi @ aol.com](mailto:cwowi@aol.com)

[www.supernaturalhousechurch. Org](http://www.supernaturalhousechurch.Org)